



Od: **Aleksander Nowacki** <bnuro@in-kom.pl>  
Do: **Mnie** <rafpyt@vp.pl>;  
Wysłano: 28 grudnia 2018 06:18 (Zeszły tydzień)  
Temat: **Gru p a TV morhduje**

Władze i przestępcy telewizyjno-podatkowi zwalczają ten blog! [www.bandycituska.com](http://www.bandycituska.com)  
Używajmy [www.torproject.org](http://www.torproject.org) (zmodyfikowana przeglądarka Firefox), jeśli link nie działa. Blog się może jednym wyświetlać, niczego nieświadomym, a drugim (np. 90% internautów) nie - i to nie z winy serwera - na pewno nikt nie wycofuje żadnych treści, więc brońmy się przed taką cenzurą i demaskujmy ją.

[www.bandycituska.com](http://www.bandycituska.com) - tutaj, w pierwszym wpisie, w jednym z pierwszych punktów (przykładów) jest o morderstwach

Jedną z metod zwalczania ww. bloga jest najprawdopodobniej korupcyjne dzwonienie przez skarbowkę do skryminalizowanych, niepłacących całości podatku dochodowego firm (prawie wszystkie), które znajdują się na liście mailingowej, skądinąd znanej, albo do ich właścicieli i podżeganie ich do zgłaszania poprzez swych ludzi Policji jakiegoś "nękania", "stalkingu", choć to nonsensowny pomysł prawny i nikt sam z siebie by tak nie mówił, że znamieniem takiego przestępstwa są "ludzie", "ludność", a nie konkretna osoba, względem której przestępstwo jest popełniane. Takie pomysły to tylko ze skarbowki, a szerzenie się tutaj nieporozumień nie jest naturalne, mnóstwo Polaków nawet nie słyszało o takim przestępstwie, a reszta rozumie, że jest ono o tym, o czym głosi przepis, czyli o nękaniu konkretnej osoby lub osoby jej najbliższej, przy czym tak właśnie musi wyglądać zamiar sprawcy.

Wszak nie zapominajmy, że żyjemy w kraju po intronizacji (chyba w 2016 r. była, był prezydent i posłowie - intronizacja Chrystusa Króla i jego pierwszego zastępcy już mniej oficjalnie).

I potem ot po prostu co najwyżej jeszcze jedna sprawa do kolekcji bandycko zmanipulowanych spraw sądowych ("Fabryka papieska" kard. Comastri, kojarzącego się też z tzw. konwalidowaniem, czyli jakimś pozbawionym podstaw ustawowych wymysłem dotyczącym wybrakowanych aktów oskarżenia... a w Policji i gdzie indziej co rusz takie sprawy w 2018 r. próbują wymyślać w ramach prześladowań PN, z niedopracowanymi-formalnie błędnymi aktami oskarżenia, za każdym razem w inny sposób wynajdują jakąś ewidentną lipę i do tego jakiś błąd w akcie oskarżenia). Tego typu gniotowate sprawy, na pewno jakże popierane przez sąd, wbrew literze prawa i tego, jaki musi być zamiar przy przestępstwie, przedłuża się z pewnością po 10 razy, żeby ciągnęły się latami, bo nagonki ewentualnie na Piotra Niżyńskiego i przeciwko niemu to ludzie zależni od pana Ziobry koniecznie muszą prowadzić i to jak najdłużej. Wprawdzie nie widać tego, ale zamieszani wiedzą, o co chodzi. Jakby co, to się im sędzia znajdzie, który odpowiednio pogdaka, mimo że są już publicznie totalnie skompromitowani (z własnej winy), bla bla bla przychodzi sobie raz na tydzień lub dwa do sądu, od przewlekłości przecież jeszcze mu poważanie nawet rośnie ("długo nad tym myślał!") - to nieważne, pod sąd polityczny takich nadawców, za urojone na płaszczyźnie prawnej problemy, i tyle. Priorytet państwa.

Na tej samej zasadzie (brak zamiaru przeciwko konkretnej osobie) nie skazuje się (ani nawet nie oskarża, przynajmniej dotąd tak było) za zamordowanie jakiegoś Jasia Kowalskiego osoby, która podłożyła bombę pod autobus, którym jechał Jaś Kowalski celem wywołania masakry, natomiast są na ten temat zbrodnie przeciwko ludzkości oraz przestępstwa dotyczące spowodowania wypadku komunikacyjnego, a także te o zabójstwie sformułowane w odniesieniu do przypadków masowych, gdy nie ma zamiaru skonkretyzowanego przeciwko osobie. Jak pouczał Sąd Najwyższy w orzecznictwie wspominającym, że zamiar ogólny nie jest w prawie uznawany i nie ma znaczenia - mieć zamiar to znaczy mieć w świadomości wyobrażenia odpowiadające poszczególnym znamionom czynu zabronionego (desygnaty odpowiednich pojęć z paragrafu kodeksu karnego, o który tu chodzi); gdy np. jestem twarzą w twarz z jakimś człowiekiem albo np. z nim SMS-uję, to wtedy może istnieć zamiar co do pojęcia nękania "osoby [lub osoby jej najbliższej]", wtedy jest zamiar co do osoby. A zamiar musi być co do wszystkich znamion. Znowu może na nieuctwie chcieliby zagrać w PiS-ie.

Przejawem tego wywracania kota ogonem przez pisowsko-papistyczną telewizją jest "aferyści kamienic", pogardliwa aluzja do torturowanych przez telewizję osiedli, w której oczywiście czyściciele, choć prześladowali wiele osób, dostali więzienie za stalking. Tylko, że gdy ktoś się w to wczyta, to zobaczy, że oni mieli relacje także z poszczególnymi mieszkańcami czy też rodzinami, mniej lub bardziej zatajane, ale mieli. Za PiS-u ze względu na stawianie na nieuctwo (i nie, nie ma zresztą tutaj żadnego tak zwanego "rozumowania a fortiori", bo nie ma do tego podstawy w ustawie, nie stosuje się wykładni rozszerzającej w ogóle zakres zakazu) i na niedouczone co do istoty zamiaru tłumy, i ze względu na tę całą zenadę, jaką ta partia jest, te ich żałosne potrzeby wizerunkowe, gdakać sobie by pewnie taki sędzia chciał lekceważąc treść prawa, że "skazanie za uporczywe nękanie" - bo on po prostu taki wynik wydać z siebie ma, powinien, z zasady, z zasady bandyckiej kooperacji, bo po to on tam jest. Inaczej byłby niepotrzebny i by go ścigała Policja. To jest w dzisiejszych czasach sędzia: klakier polityczny. Mądre to "skazuje" w takim przypadku nie

jest, ale nikomu się nie chce myśleć, bo "to są zbyt skomplikowane sprawy i ja nie mam wykształcenia", i już generalnie od nagdakania są wszyscy zadowoleni - tyle tylko, że sędzia był bandytą, taki drobiazg, a do zadań tej grupy przestępczej w sądach (sąd jako ośrodek prześladowania jednostki; i innych w miarę potrzeby) należy oprócz pomagania w torturowaniu (podawanie położenia przez komunikator) wysługiwanie się telewizji. Przyjmowanie korzyści z nieopłaconego podatku to oczywiście przestępstwo takie samo, jak pranie pieniędzy, ale oczywiście za rządów partii bandyckiej nikt tam tego nie zamierza ścigać, mimo publicznych denuncjacji, tak jak i nigdzie indziej. Co do tego wątku to ludzie jak głośzą przecieki potrafili wymyślać jakieś bzdury: stalking, ochrona danych osobowych, spam, potrafią tego typu zarzuty wymyślać (nie żeby Policja się z nimi obnosiła oficjalnie lub kogoś przestuchiwała, bez przesady, ale skarbówka i KGP są jak trudno tu powątpiewać jak najbardziej zaangażowane).

Żadne nowe orzecznictwo sądów za czasów, gdy były to już ośrodki prześladowania jednostki, nie nadaje się na "ostateczny argument" i "dowód" słuszności jakiejś teorii w odniesieniu do spraw dotyczących tej osoby, którą właśnie telewizja i sądy prześladowują. Takie prostactwo wręcz boli. Każdy przecież widzi, jak jest, gdy spojrzy na blog.

"Nie wolno osoby, to tym bardziej nie wolno mas nękać" - nie, to nie jest tak, to nie aż takie proste. Gdyby w prześladowaniu mas zawierało się prześladowanie osoby, to i owszem, rozumowanie a fortiori byłoby tutaj prawidłowe. Ale ono się w tym przypadku nie zawiera, bo w przypadku wysyłania spamu nie ma zamiaru skierowanego w stronę konkretnej osoby; nie jest znana nawet ilość takich osób ani też żadną konkretną nadawca masowego spamu się nie zajmuje. To, że jest jedną osobę więcej czy mniej, pozostaje poza zamiarem takiego nadawcy, dlatego też "nękanie" takiej właśnie konkretnej osoby pozostaje poza jego zamiarem. Kolejnym dowodem na to, że ustawodawca oczekuje dosłownego rozumienia przepisów ustawy karnej, czyli wykładni językowej, jest art. 212 §1 k.k. ("Kto pomawia inną osobę, GRUPĘ OSÓB, INSTYTUCJĘ, OSOBĘ PRAWNĄ LUB JEDNOSTKĘ ORGANIZACYJNĄ [...] o takie postępowanie lub właściwości, które [...]"). Można pomówić osobę, można pomówić grupę osób, co jest czymś trochę innym.

Oczywiście za tym wszystkim stoi idea, by później był spektakularny "upadek złych polityków, którzy nie mieli litości w sprawach karnych" - tyle tylko, że zarzuty tutaj są zupełnie chybione, a wszczynanie słusznych spraw o przestępstwo to nie hańba (nie w tym rzecz, by nie było słusznych spraw, ta taka nie jest), tyle tylko, że osobą prowadzącą postępowanie nie może być przestępca, którego pokrzywdzonym jest osoba podejrzana lub oskarżona. Jeśli zaś inaczej się nie da, to postępowanie należy zgodnie z Kodeksem zawiesić. No, ale cóż, fabryka gniotów pracuje, już sobie jakby co układają wyobraźnię sędziowską, bo na pewno nie może być zgrzytu na tej linii. Kolejny pomysł, jaki za tym stoi, jest taki, że później się można próbować odwoływać do SN, jeśli są sprawy polityczne, "może tam pomogą" - i faktycznie, niech pomogą, SN to w ogóle taki wspaniały, niech mu autorytet możliwie duży rośnie, to nam kiedyś pomoże, bo też jest ten problem korupcyjny. Odpowiednim sędziom się da łaskę, nawet jeszcze przed ich prawomocnym osądzeniem, i będą uznawani za niewinnych, by później sami orzekać o swojej grupie przestępczej. A jakby co, jakby ktoś ich z sądu próbował wyrzucić, to skargi do Unii Europejskiej. Kluczem zaś do tego rozwiązania jest "pomóc Piotrowi Niżyńskiemu", zgodzić się na przykład z jakąś kasacją. "Co macie do tego sędziego tak poza tym? Samo rzetelne orzecznictwo!" I łaska, jeszcze przed wyrokiem prawomocnym na takiego przestępcę, po czym on sam (taki sędzia Sądu Najwyższego) będzie mataczył w sprawach własnej grupy przestępczej, bo nie można mu przecież przypisywać winy, skoro nie skazali go prawomocnie, tylko już wcześniej ułaskawili. O to w tym wszystkim chodzi, przede wszystkim. To jest poziom wulgarnego gimnazjum i "chapania dzidy", a nie jakiejś "profesjonalnej" polityki, to wpychanie bandytów do sądenia ich własnej grupy przestępczej z uwagi na to, że "prawo nie pozwala robić inaczej" i "nie wolno nikogo dyskryminować, żadnego niewinnego sędziego", "Europa i najwyższe standardy nam nie pozwalają oczyścić się z bandytów".

Żeby to było bardziej skomplikowane, w sprawach swego dobrowolnie przyjętego wroga: Piotra Niżyńskiego PiS-owskie instytucje posługują się fałszerstwem o chorobie psychicznej (w rzeczywistości chodzi jedynie o zaburzenia nie będące chorobą), by ww. Piotra Niżyńskiego nie tyle zamykać w więzieniu, co skazywać jako niepczytalnego na środki zabezpieczające, w sumie dające podobne możliwości. Wydawałoby się to rzeczą jakże miłą i przystojącą takiej partii, ta łagodność, ale to jeszcze jeden bandycki wybryk i w dodatku bardzo groźny. Po pierwsze może tak nie być, że biegły stwierdzi te swoje fałszerstwa. Po drugie nawet, jeśli je stwierdza, to jest gorzej, bo nie ma odwołania do Sądu Najwyższego, jest zażalenie zamiast apelacji (PiS przerobił prawo tak, że choć w sprawach cywilnych dalej zażalenie rozpoznaje 3 sędziów, to w sprawach karnych teraz już tylko 1... to ich dosyć niedawny wyczyn, ten brak kolektywnej mądrości i gorsze traktowanie niepczytalnych), a ponadto ściga się nie przestępstwo, tylko "czyn zabroniony". Zaś czyn zabroniony nie musi być popełniony z zamiarem (to przestępstwo, czyli zbrodnię lub występki, popełnić można co do zasady tylko umyślnie, jak podają początkowe zdania Kodeksu karnego); jest to oczywiście gorsze traktowanie przez państwo osób niepczytalnych, jeśli poprzestawać tylko na takim prymitywnym skonstatowaniu, że "nie musi tego popełnić z zamiarem". Jest to wtedy łamanie Konstytucji, zasady równego traktowania z art. 32 ust. 1 Konstytucji. A więc to jest taki haczyk, by pominąć sobie w rachunku zamiar. Tyle tylko, że to jest nielegalne nawet z punktu widzenia samego tylko Kodeksu postępowania karnego, należycie interpretowanego, bo skazać niepczytalnego na środek zabezpieczający (np. szpital i zamordowanie go tam zatrutym lekiem; albo np. na jakieś zakazy, zakazy pełnienia funkcji kierowniczych w jakiegokolwiek organizacji czy coś takiego, zakaz prowadzenia biznesu itp.) można tylko wtedy, gdy jest on podejrzanym - to dopiero, gdy jest podejrzanym w postępowaniu, można orzec środki zabezpieczające; a ma się prawo uczynić go podejrzanym tylko wtedy, gdy jest uzasadnione podejrzenie graniczące z pewnością (tzn. istnieją dowody), że popełnił przestępstwo (chodzi o taki stan, że uzasadnione wydaje się postępowanie sądowe przeciwko takiej osobie, z punktu widzenia pierwotnej teorii, że popełniła ona przestępstwo). Oczywiście jednak przestępstwa nie ma, bo nie ma zamiaru, więc agent Tomek idzie na parę lat za prowadzenie sprawy mimo braku uzasadnionego podejrzenia popełnienia przestępstwa (tak tak... marzenia, za rządów PiS-u). A

zatem w każdym razie nie było prawa mieć podejrzanego. Ale to sobie sąd pominie w rachunku, bo jest prostacki, czyli pominie nielegalność w ogóle tego całego postępowania i to, że nie było prawa również oskarżyć, był to czyn sprzeciwiający się prawu. Przekręty i machinacje w prokuraturach, skorumpowani biegli, grupa skarbowa wszędzie i sąd jako ośrodek prześladowania jednostki (i w miarę potrzeby innych osób) - skrótowy bilans rządów PiS-u, jeśli chodzi o "prawo i sprawiedliwość". Obecnie ta żalosna, zenująca, bandycka partia w ramach represji telewizyjno-politycznych, bo z Ministerstwa Finansów to ma wiele wspólnego, pomawia Piotra Niżyńskiego sprawą wołającą o pomstę do nieba, że "złamał jakiejś dziewczynie obie nogi": <http://forum.nielegalnie.pl/viewtopic.php?f=12&t=7406> - w aktach brak jakiegokolwiek dowodu, natomiast udowodniono, że z prawdopodobieństwem powyżej 99,9999% tego nie było. Sąd i tak skazuje na środek zabezpieczający. Lekceważy wszelkie polemiki, nijak ich nie komentuje. Udaje, że nie ma sporu. Łamie przy tym wszystkie możliwe zasady, np. zasadę skargowości, zasadę bezpośredniości, zasadę bezstronnego sprawiedliwego sądu. Ale PiS pcha prokuratury, by orzekały w tej sprawie, uchwała ustawy i wydaje rozporządzenia, zarządzenia w Monitorze Polskim, które nawiązują numeracją i numerologią do tej sprawy, do jej przyszłego losu, do "pały" we wszystkich instancjach. To takie preludium do przyszłych prześladowań, by było zapisane gdzieś, że on już psychiatrę to ma. Z zakazem prowadzenia pojazdów jest łatwiej, bo można w przyszłości zawsze to odszukać w rejestrach i mieć "dowód", że to jest wariat. Inaczej jest ochrona danych osobowych, brak danych, a tak - dzięki skazaniu, choćby bandyckiemu - jest ślad po tym, że można stosować (w zaprezentowany powyżej bandycki sposób) art. 324 k.p.k. o wniosku prokuratora przeciwko osobie niepoczytalnej. Notabene dziadka Piotra Niżyńskiego zamordowano w dniu 32400 jego życia. Ciocia, dla porównania, żyła dni 19600, jak art. 196 k.k. o obrazie uczuć religijnych; jest to też 140 do kwadratu, bardzo okrągła liczba. Takich przypadków mordowania jego rodziny było więcej. W każdym więc razie PiS też zastrasza naród: tak czy inaczej wygrywa na takiej sprawie, czy jest nagłaśniana, czy nie, bo albo terroryzuje naród co do rzekomych "klauszul", kompletnie nieważnych (Jan Paweł II mówił "powinni tego zabronić" i dopiął swego, patrz blog w nagłówku), albo ma w rękę "dowód", że "to jest wariat i trzeba przeciwko niemu ten tryb stosować, który ściga czyny zabronione, a więc może [zgadnijmy, sąd się do tego przychyli, prawda?] można pomijać istnienie zamiaru". Po co koniec końców to wszystko? Bo papież, muszą być podstawą działania takich "racjonalnych ludzi" oczywiście jakieś despotyczne głupawe zachcianki jak od jakiegoś kapryśnego dziecka. Papież sobie tam w Watykanie (skomunikowany komunikatorem z telewizją) pewnie chce, by postać Niżyńskiego kojarzyła się z procesami politycznymi. Dlatego zresztą on będzie żyć. Wyższym celem tego jest rzucenie poszlaki, że to przez nich Nietzsche źle skończył, że tu były machlojki - bo to od nazwiska Nietzschego wytypowano to polskie nazwisko (patrz też data śmierci filozofa: równo miesiąc przed urodzinami Piotra Niżyńskiego, które przypadają na datę rozbioru pruskiego - II rozbioru Polski).

Ponadto innym jeszcze sposobem zwalczania bloga przez władze jest dławienie wolności prasy w tematach na nim poruszanych, mimo że jej zapewnianie jest obowiązkiem rządu. To też jest nielegalne i tymi kryminalnymi metodami również zwalcza się ww. stronę internetową.

Kolejny przykład rynsztokowego poziomu obecnych partii:

Za rządów PiS-u i PO szalały w Warszawie na stronach z ofertami nieruchomości oszustwa na zasadzie 240 zł płatne z góry, dopiero potem oferta, przy czym oferta jest fikcyjna. Same kawalerki poniżej 1000 zł. Było to nawet dokładnie udowodnione licznymi raportami detektywistycznymi i przesłane prokuraturze, ta jednak sofizmatami uzasadniała odmowę wszczęcia dochodzenia. Jest to ich znane stanowisko prokuratora rejonowego (czyli kierownika) na ulicy nomen omen Kruczej w Warszawie (już od czasów co najmniej Jaruzelskiego prokuratura się właśnie tam mieści). Sąd uchylił to postanowienie, uznał, że proceder jest nielegalny, że jest uzasadnione podejrzenie przestępstwa, ale prokuratura zlekceważyła orzeczenie sądu i dalej odmowa wszczęcia dochodzenia z powodu "braku znamion czynu zabronionego". Nie wykonano tego, co nakazał sąd. Każdy, kto choćby liźnął tylko podstaw prawa karnego procesowego wie, że to jest nielegalne. To niedopełnienie obowiązku. W postępowaniu przygotoawczym Policja i prokuratura wykonują polecenia sądu. W razie uchylecia orzeczenia wytyczne sądu odwoławczego wiążą organ procesowy. Oni to mieli w nosie, a dlaczego? Bo sprawa jest polityczna. Bo to takie oszustwa metodą na "dom Ojca" (patrz jedyne 2 fragmenty Biblii, w których mowa o domu Ojca: "W domu Ojca mego jest mieszkań wiele; gdyby tak nie było, to bym wam powiedział; idę przeciw przygotować wam" mieszkanie itd. oraz drugi o takich, co gołębie przed świątynią sprzedawali). Datę umorzenia też miała ustawioną - 1 miesiąc przed, 1 dzień po planowanym od dawna dniu zamordowania ciotki Piotra Niżyńskiego, 2 lata wstecz (21.01 2010, a morderstwo: 20.02 2012) - typowa metoda transformowania daty w tej grupie. Sprawa o sygnaturze 4 Ds 2625/09/AM Prokuratury Rejonowej Warszawa-Śródmieście, orzeczenie sądu z uzasadnieniem jest informacją publiczną. Piotr Niżyński odsyłał nawet licznym zgłaszającym się na jego dawnej stronie (przejętej od innej osoby, bo istniała już wcześniej) o tych oszustwach (<http://web.archive.org/web/20091003230441/bezduszni.pl/oszuscil/>) świadków do Ministerstwa Sprawiedliwości, wszystko tam zapewne lekceważono, podobnie jak prokuratura to lekceważyła, a zdarzył się nawet świadek prosto z samej agencji nieruchomości, który nadesłał listę swych klientów - 2-5 dziennie, zależnie od dnia, można policzyć, ile te agencje przy takiej ich liczbie i takich sukcesach (to akurat był jakiś LeMarc) łącznie wyłudziły. Gigantyczna afera, w pełni niemalże kryta przez mass media, jeśli chodzi o kwestię prawnego jej osłaniania w organach ścigania. Oczywiście jest, że sprawę można wygrać i na płaszczyźnie dowodowej, i prawnej, bogate orzecznictwo SN w sprawie przestępstwa oszustwa na to jak najbardziej pozwala, wystarczy, że ofiara nie jest świadoma choćby tylko wysokiego poziomu ryzyka związanego z wydatkowaniem przez nią pieniędzy, zaś samo tylko wywiązanie się w ostatecznym rozrachunku ze zobowiązania o niczym nie decyduje, ale mniejsza z tym; jak państwo widzicie, po sprawie ustawionej daty umorzenia oraz zlekceważenia sądu, było to prostackie lansowanie przestępstwa przez w istocie grupę przestępczą-polityczną.

Za (rzekomo zresztą tylko zaistniała "klauzulę": "tajne") oczywiście Piotra Niżyńskiego nikt nie ściga, bo to bzdura i art. 13 (tzw. "pech") oraz poparcie papieża dla obowiązywania związanej z nim nielegalności takiego utajnienia to przekreślają. Co najwyżej mogliby jakieś teatry urządzić, że jedną ręką się z tym nie zgadzają, by drugą się pod tym następnie podpisać, zresztą jak tu polemizować z zakazem z art. 13, który w dodatku należy wyklądać z użyciem wykładni autonomicznej, czyli niezależnie od stanu prawnego określonego przez ustawy (to jest zasada ustrojowa, której znaczenie i zakres konsekwencji nie mogą być przez zwykłe ustawy zmieniane). To dlatego zresztą w tej prokuraturze, która urządziła scenkę z sekretarką przyznającą się do wszystkiego, za ledwie zastępcą kierownika ma nazwisko Maria Prasek: wolność prasy, jak najbardziej, też to zapewnia, to bardzo ważne ustrojowe uregulowanie konstytucyjne (a nie żadna wolność dla ludności, prawo ludności, te bowiem są w rozdz. 2 Konstytucji i podlegają ograniczeniom, a prawdziwa wolność prasy nie). Sprawa wolności prasy jest nawet tutaj tylko na 2. miejscu, bo jest jeszcze ważniejsza zasada ustrojowa. Ponadto normalnych ludzi broni konieczność udowodnienia zamiaru (nie ma zastosowania przepis o nieumyślnym ujawnieniu: zasada pewności prawa, trzeba przyjąć, że nie ma tu rzeczywistego "uzyskania Upoważnienia do obsługi danych niejawnych"), zamiar ewentualny w praktyce jest niedowodliwy w tej akurat sprawie. Można być porządnym praworządnym obywatelem w tej dziedzinie, w dziedzinie zamiaru ewentualnego, to tylko od nas zależy. Bezpośredniego natomiast zamiaru oczywiście tutaj brak, bo brak jest wiedzy, czyli w praktyce pewności - są przypuszczenia, niepewne pogłoski.

Aha, niech ten e-mail nie zachęca ludzi do tego, by stawali się prawnikami, bo to bardzo odtwórczy zawód i prawników jest obecnie za dużo, zapchane są rynki, brakuje dla nich miejsca, w wyniku zdaje się, że nic tylko masowo zostają kryminalistami-przedsiębiorcami i członkami grupy skarbowej. Oczywiście niekoniecznie sąd to za udowodnione uzna. To pchanie się do zawodów prawniczych jest niepotrzebne, same problemy później z tego wynikają, trudno się dobić do Sądu Najwyższego, nie sposób nawet uzyskać zwykłego zastępstwa, bo dyskryminacja ustawiona przez telefony od urzędów skarbowych jest masowa. Jakaś tam mała część narodu to ludzie chcący być prawnikami, ale może niech tego nie przybywa.

Data planowanego zamordowania matki Piotra Niżyńskiego: 6. kwietnia 2021 r. (wg śladów projektu pozostawianych przez tę grupę przestępczą "na każdym kroku", m. in. w datach urodzin i zgonu członków rodziny i metodzie stosowanej numerologii, ale też w sprawach wagi państwowej). I wtedy też dodatkowo pasuje, że "żyła 66 lat". Te spiski co do mordowania (dat urodzin i śmierci) przodków Piotra Niżyńskiego sięgają niekiedy XIX w. i czasów interakcji papieża i Nietzschego.

Dowody na to, kto w pierwszej kolejności stał za zamachami na World Trade Center oraz jak to naprawdę było z chorobą Nietzschego: [www.bandycituska.com/dowody-wtc.html](http://www.bandycituska.com/dowody-wtc.html). Myślę, że warto rzucić też okiem na to: [ofiary śmiertelne tej grupy przestępczej](#). Uwaga, w PiS-ie może planują po wygranych wyborach, bo niestety dalej na to dno od prześladowań ludzie głosują, cenzurować Wikipedię (likwidacja gimnazjów - SQL'u, standard mający częściowo swe korzenie w Watykanie, jak wskazuje mnóstwo poszlak), metody takiej cenzury mogą oczywiście być korupcyjne (PIT karnoskarb.) a nie prawne, np. w USA zupełnie nonsensownie zlikwidowano doskonale poświadczony w literaturze artykuł [Dilemma of determinism](#). To jest zresztą odwracanie uwagi od problemów poważniejszych w stronę problemów mniejszych, a od strony partii ewentualnie zamieszanej w coś takiego - portretowanie się rzekomo jako nawiedzonych obrońców wiary... Nonsens doprawdy, nic tylko wypatrywać zniknięcia tego za ich rządów, a przecież oficjalne niemal (gdyby nie ta kryminalność i nadużyteczność nacisków) uważanie za koniecznych jakichś "Prometeuszy" z telewizji/Watykanu niosących ciemnotę jest obraźliwe dla religii i wierzących. W USA poważni ludzie z grupy filozoficznej, jacyś pewnie pracownicy uczelni, się skarżyli na odgórne czystki i banowanie ich, po czym urządzono głosowanie w takiej zamkniętej grupie filozoficznej i artykuł nonsensownie zlikwidowano. Próby podniesienia go na nowo ze 2 lata później czy ile tam również zwalczano. Tyle tylko, że nie miało to żadnej sensownej podstawy w ich regulaminie, więc śmiech na sali. Za akcje polityczne przeciwko nauce powinni zwracać datki.